

Bełferstwo od zadań specjalnych

14 kwietnia 2023

Jesteśmy nauczycielkami przedszkolnymi, pedagożkami, logopedkami, specjalistkami. Mierzymy się z problemami dzieci i młodzieży w placówkach specjalnych.



Przedszkolanki, opiekunki, panie ze szkoły. Tak o nas mówią. Gdy zajmujemy stanowisko specjalistki edukacyjnej, mówią o nas – psycholog, logopeda, fizjoterapeuta, bo to jednak brzmi poważniej i dostojniej. Często kończymy niezliczoną ilość kursów, szkoleń i studiów, wszystko po to, aby mieć wiedzę, jak pomagać dzieciakom, które mają specjalne potrzeby edukacyjne. Tak, to my, nieznana strefa oświaty – pedagożki specjalne. Pracujemy w placówkach specjalnych, współorganizujemy procesy edukacyjne, tworzymy programy terapeutyczne, prowadzimy zajęcia rewalidacyjne w szkołach masowych. Mówi się o nas mało, często się pomija nasz wkład w edukację, chociaż potrzebne jesteśmy właściwie w każdym miejscu, gdzie są dzieci z orzeczeniami bądź innymi problemami psycho-pedagogicznymi. Jesteśmy ogniwem, które tworzy możliwość scalenia ucznia „niedostosowanego” ze szkołą

ogólnodostępną. Dziś opowiem o nas.

Dzielenie/liczenie

Trochę statystyk. [Z danych Głównego Urzędu Statystycznego za rok szkolny 2020/2021](#), blisko 519 tys. nauczycieli i nauczycielek (w przeliczeniu na pełne etaty) pracuje w polskich placówkach oświatowych. Ponad 400 tysięcy to kobiety. Statystyki mówią też o tym, że rosną liczby związane z osobami, które posiadają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Coraz więcej dzieci z SPE trafia do szkół ogólnodostępnych, a tam potrzebują wsparcia. W tym momencie mówi się, że brakuje około 3 tysięcy specjalistów w szkołach tj.: logopedów, pedagogów, terapeutów pedagogicznych oraz psychologów. Dlaczego? Zacznijmy od spraw podstawowych.

W placówkach państwowych nauczycielki i nauczyciele zatrudniani są z Karty Nauczyciela, która jest ustawą regulującą ich prawa i obowiązki i ma w szkolnictwie pierwszeństwo przed kodeksem pracy. Nauczyciele i nauczycielki często konfrontują się z opiniami, że na etacie pracują mniej niż inni. Ten argument to karta, którą bardzo często rozgrywano podczas dyskusji o wysokości zarobków w kontekście poprzedniego strajku w edukacji. Artykuł 42. pkt. 1. Karty Nauczyciela: „Czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień”.

Zatem na czas pracy nauczyciela składają się:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, które nauczyciel prowadzi bezpośrednio z, albo na rzecz, uczniów lub wychowanków (w wymiarze określonym w kolejnych punktach artykułu ustawy);
- inne zajęcia, czynności, które wynikają ze statutu szkoły, na przykład: koła zainteresowań, zajęcia wyrównawcze, konsultacje, porady,

– wszelkie czynności, które wiążą się z przygotowaniem do zajęć, w tym samokształcenie i doskonalenie zawodowe, którego wymaga się od nas nieustannie.

Pensum to zajęcia w szkole, a do całego etatu dochodzą jeszcze te pozaszkolne. Łącznie nie mogą przekraczać 40 godzin tygodniowo. Wróćmy do pytania – dlaczego w szkole brakuje tylu specjalistek i specjalistów? Oprę się na przykładzie.

Liczba uczniów w przedszkolu, szkole lub zespole versus – wymagana liczba etatów nauczycieli specjalistów:

- 1-30 uczniów to 0,25 etatu;
- 31-50 uczniów to 0,5 etatu;
- 51-100 uczniów to 1 etat.

Jeśli placówka liczy poniżej 50 uczniów, wymagany minimalny wymiar etatów specjalistów wynosi 0,5 etatu. Dyrektor decyduje, że dla specjalistów pensum to 22 godziny zajęć tygodniowo, co przy połowie etatu daje 11 godzin. Pięciu uczniów ma orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego, co oznacza konieczność organizacji 10 godzin zajęć rewalidacyjnych. A jeszcze są inne zajęcia, na przykład wynikające z pomocy psychologiczno-pedagogicznej. I teraz jak zatrudnić specjalistę na 2 godziny tygodniowo? 11 godzin na zatrudnienie wszystkich specjalistów... Organy prowadzące próbują łączyć wszelkimi możliwymi sposobami niedobory kadrowe – dodając nadgodziny, tworząc mikre etaty, szukając wśród nauczycieli ze szkoły osób, które mogą prowadzić zajęcia rewalidacyjne. Do tego dochodzą wciąż rosnące potrzeby uczennic i uczniów i malejące chęci terapeutek. Nie będę pisać, jakie konkretnie mają zadania nauczycielki wspomagające oraz inne pedagóżki specjalne, jest tego naprawdę dużo. Należy jeszcze dodać, że polska szkoła papierami stoi. Wszystko musi być opisane, zaopatrzone w nieskończoną ilość procedur, programów, ewaluacji tychże, planów i podsumowań. Godziny dostępności, rady pedagogiczne, konsultacje. Czasami nie

wiadomo, co i kto tak naprawdę jest priorytetem. Jak zorganizować pracę, aby było miejsce i przestrzeń na faktyczne działanie z uczniem i jeszcze czas na prywatne życie? Prawda jest taka, że mało która z nas pracuje w jednej placówce czy na jeden etat. Powodem są oczywiście pieniądze. Ale nie tylko.

Karta nauczyciela

Jak wcześniej wspomniałam, nadrzędną ustawą regulującą pracę nauczycielki jest Karta Nauczyciela. Mówi ona również o naszych zarobkach – są to dane jawne, łatwo je odnaleźć. Dla osób, które nie mają styczności z państwową edukacją, wytłumaczę bardzo pobieżnie, jak wygląda możliwość awansu w naszym zawodzie. Do sierpnia 2022 roku ścieżka wyglądała tak:

- nauczyciel stażysta;
- nauczyciel kontraktowy;
- nauczyciel mianowany;
- nauczyciel dyplomowany.

Stażystą był każdy nauczyciel rozpoczynający pracę w szkole, awans nie był obligatoryjny. Wiele z nas zostawało na poziomie nauczyciela kontraktowego, z różnych powodów. Wynagrodzenie to suma czynników takich jak: poziom wykształcenia, stopień awansu zawodowego, wysługa lat etc.

W 2021 roku wyglądało to następująco (kwoty brutto):

- nauczyciel stażysta: 2949 zł;
- nauczyciel kontraktowy: 3034 zł;
- nauczyciel mianowany: 3445 zł;
- nauczyciel dyplomowany: 4046 zł

Od września 2022 roku Ministerstwo wprowadziło zmiany. Dwa

pierwsze stopnie awansu zniknęły. Tabela wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli nie zawiera już stawek dla nauczyciela kontraktowego. Przewiduje ona natomiast wyższe wynagrodzenie dla nauczyciela nieposiadającego stopnia awansu zawodowego (nauczyciel rozpoczynający pracę w szkole), przy czym inne wynagrodzenia nie poszły znacząco w górę, co zdevaluowało kwoty dla wyższych stopni awansu.

Od września 2022 roku wygląda to następująco:

- 3424 zł – nauczyciel początkujący, magister z przygotowaniem pedagogicznym;
- 3329 zł – pozostali nauczyciele początkujący (licencjat, inżynier);
- 3597 zł – nauczyciel mianowany;
- 4224 zł – nauczyciel dyplomowany.

Dla porównania – najniższa krajowa w styczniu 2023 – 3490 zł.

Niska płaca, wysoka odpowiedzialność

System edukacji to nie tylko przedszkola i szkoły. To również poradnie psychologiczno-pedagogiczne odpowiedzialne za diagnozowanie, opiniowanie, wsparcie uczniów i uczennic o specjalnych potrzebach, instruowanie rodziców. W poradniach odczuwalny jest kryzys. Praca jest odpowiedzialna i intensywna. Pracują w nich specjalistki, tj.: psycholożki, psychoterapeutki, pedagożki specjalne, logopedki. Związek zawodowy Rada Poradnictwa alarmuje: w ostatnim czasie widoczna jest bardzo duża fala odejść nauczycieli i nauczycielek, zwłaszcza w kierunku działań komercyjnych. Jest wiele wolnych wakatów. Tę tendencję można zauważyć też w szkołach publicznych. Ograniczenie etatów, oszczędzanie na pomocach, proponowanie kilku godzin w jednej placówce, ciążenie etatu,

ciągłe zmiany i rosnące wymagania skutkują trudnością w pozyskaniu chętnych specjalistów do pracy w „budżetówkach” i placówkach niepublicznych, w których, paradoksalnie, nie zarabia się o wiele więcej. Specjalista poza oświatą zarabia dobrze i ma większe możliwości rozwoju. Za jedną wizytę dziecka w ramach działalności gospodarczej psycholożka może wziąć od 180 do nawet 300 zł, logopedka od 100 do 200 zł, pedagożka podobnie. Jak się to ma do wynagrodzenia z karty nauczyciela, które od wielu lat smętnie dryfuje w stronę najniższej krajowej? Od 2019 roku, czyli od ostatniego strajku, cały czas słyszymy to samo: nie ma pieniędzy, macie wakacje, idźcie na kasę. Działania rządu, mające na celu m.in. podważyć zasadność naszych postulatów, przyczyniły się do drastycznego spadku poparcia dla naszego zawodu wśród społeczeństwa. Ludzie nie rozumieją, skąd wynika nasze niezadowolenie, mało kto tak naprawdę wie i rozumie, o co to całe larum. Przecież mamy tak dobrze.

Nauczycielska sielanka

Po kilku latach pracy w zawodzie, w placówce specjalnej, po uzyskanym awansie – zostałam zdegradowana do stopnia nauczyciela początkującego. Ja oraz wiele moich koleżanek.

W wielu przypadkach nie jesteśmy w stanie utrzymać się z pensji w ramach jednego etatu. Prowadzimy zawodowo koczowniczy tryb życia. Wędrujemy z placówki do placówki. Z wielkimi torbami, pudłami pełnymi prywatnych pomocy, ponieważ wiele państwowych ośrodków edukacyjnych nie ma pieniędzy na podstawowe rzeczy, m.in. na kolorowe drukarki, papier ksero. Laminarka czy działający komputer to rarytas. Niektóre z nas nie mają wyznaczonych miejsc do pracy z dziećmi. Jesteśmy upychane w pustych salach oraz nieużytkach, które wymagają gruntownego remontu. Pracujemy z dziećmi, które niejednokrotnie prezentują bardzo złożone problemy, często jesteśmy przestymulowane, zmęczone hałasem, posiniaczone. Ale tylko niektóre z nas dostają dodatek za pracę w uciążliwych

warunkach. Praca terapeutyczna jest specyficzna. Ciężko po prostu z niej wyjść, zamknąć drzwi, odbić kartę. Nie myśleć, wyłączyć się, nie analizować. Bardzo trudno wypracować w sobie dystans, oddzielić grubą kreską życie zawodowe od prywatnego. Potrzeba jest czasu i doświadczenia, żeby wyrobić w sobie zdrowe nawyki pracownicze. Niektóre nauczycielki, nie tylko specjalne, przenoszą wiele problemów ze szkoły na grunt domowy. Nasze powinności poza placówką nie zawsze są konkretnie określone. Brakuje wsparcia merytorycznego i koleżeńskiego, zwłaszcza na początku, gdy wchodzimy w zawód, dlatego też wiele nauczycielek uznaje, że muszą być w permanentnym stanie gotowości, bo może napisze rodzic na elektronicznym dzienniku? Albo uczeń, który ma problem, na mesendźerze? Jak zareagować? Gdzie postawić granicę? A jak nie odpiszę? Czy spłynie na mnie skarga? Kwestia relacji nauczyciel – rodzic jest sprawą na oddzielne rozważania.

Solidarność naszą bronią?

Jako grupa zawodowa dobrnęłyśmy do sytuacji granicznej, momentami paranoicznej. Z jednej strony wymaga się od nas ciągłego doskonalenia, aktualizowania wiedzy, szkolenia się (najlepiej za własne pieniądze), kończenia kolejnych kierunków. Z drugiej – od wielu lat się nas zbywa, nie dostrzega, nie chce się widzieć warunków w jakich przychodzi nam pracować. Pomija, bagatelizuje, nie bierze na poważnie. Praca ta wymaga wyrobienia w sobie odpowiednich mechanizmów, które nas obronią przed stresem, naciskami, czasami agresją ze strony uczniów, wielką odpowiedzialnością. Pomocy systemowej brak. Kryzysowe wsparcie psychologiczne i merytoryczne jest tylko mitem. Wiele z nas, zwłaszcza dotyczy to nauczycielek w szkołach specjalnych, zmaga się z widmem wypalenia zawodowego już po kilku latach pracy. Niektóre osoby ratują się w odpowiednim momencie przejściem na urlop dla poratowania zdrowia (jeszcze nie został zabrany), co powoduje, że decyzja o odejściu z zawodu zostaje odwleczona w czasie. Inne wspomagają się psychoterapią i lekami. Nauczycielki są,

pozwolę sobie użyć eufemizmu, zdemotywowane. Gdy pytam o strajk – mówią, że ich na to nie stać, że nie wierzą już w kolektywność, że związki zawodowe ostatnio je zawiodły, że są zdane tylko na siebie. Dane GUS pokazują bardzo dużą dysproporcję między liczebnością nauczycieli dyplomowanych, często są to osoby starsze, a napływem nauczycieli początkujących. Więcej nauczycieli i nauczycielek odchodzi niż przychodzi. Nie ma wymiany pokoleniowej. Wiele młodych nauczycielek ma plany, aby się przebranżowić, zmienić zupełnie formę zatrudnienia. Starsze chcą wytrzymać do emerytury. Nie interesują ich kolejne rewolucje.

Kwestią dodatkową jest radykalne, moim zdaniem, zdewałuowanie pozycji nauczycielki w oczach społeczeństwa. Należałoby się otworzyć na ludzi spoza środowiska, tłumaczyć zawiłości nauczycielskiej codzienności i szczerze mówić o aktualnej sytuacji szkolnictwa. Walczyć z wykreowanym na potrzeby propagandy rządowej obrazem wiecznie niezadowolonego belfra, któremu ciągle jest mało pieniędzy i przywilejów. Jeśli nie podejmiemy konkretnych działań, nie obierzemy wspólnego kursu, możemy w niedługim czasie doświadczyć totalnego kolapsu oświaty państwowej, dostępnej dla wszystkich. Bo większość z nas myśli o odejściu. Wiele z nas dojrzało do decyzji i już to robi.

I przede wszystkim potrzebujemy siebie. Potrzebujemy we własnym środowisku zrozumienia, koleżeństwa, wsparcia i siostrzeństwa. Nie zawsze nas na to stać, a przecież wszystkie jedziemy na tym samym wózku. Nie potrzebujemy podkopywać się nawzajem, licytować się i ścigać. Potrzebujemy teraz iść razem. Bardziej niż kiedykolwiek.

Autorstwo: Iza Walczak

Zdjęcie: [14995841](#) (CC0)

Na podstawie: [Stat.gov.pl](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)